№ 218 Kraków 24 Września – Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie		rocznie	złr. 25
półrocznie	10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następn. po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 23 września.

Reformy pałacowe ogłoszone hattem sułtańskim, przyjęte były w Europie jak wiadomo z pewnem niedowierzaniem. Nieufność tę, do której aż nadto było powodów, potwierdziła anegdota tylko wprawdzie, ale nie bez znaczenia. Powtarzają ją wszystkie dzienniki zaręczając za autentyczność. Owoż w skróceniu tak się rzecz miała:

Seraskier Riza pasza, mając sobie powierzone przeprowadzenie zamierzonéj reformy, rozkazał jak najsurowiej, aby sułtanki powstrzymały dotychczasowe marnotrawstwa, a przechadzki swe aby z jak największą odbywały oszczędnością. Jedna z sułtanek ulubienica padiszacha, kazała nazajutrz po wydaniu tego rozkazu przygotować swój najpiękniejszy kaik, ubrać go w szale i złotolite draperye, i w towarzystwie jak najliczniejszego dworu swego popłynęła po jednę z córek sułtańskich i z nią udała się na spacer. Tu znów wspaniałe powozy czekały przy wszystkich debarkaderach, aby być na zawołanie, bo nie było wiadomo, gdzie te damy wylądują; poczem udano się do bazarów i zakupiono na imię sułtanki to wszystko, cokolwiek jéj się tylko podobało. Wróciwszy do pałacu, sułtanka jakby naigrawając się, wysłała do Riza paszy służącego z rachunkiem obejmującym koszta tego jéj kaprysu. Seraskier oburzony udał się do sułtana ze skargą, a oraz z prośbą, aby Jego Wysokość wydał rozkaz mistrzowi pałacowemu powstrzymujący podobne nieposłuszeństwo na przyszłość. Sułtan wysłuchawszy rzekł z przychylnością: „Wybornie mówisz, ale radzę ci, daj pokój téj sułtance, bo inaczéj gotowa ci spłatać jakiego figla, a żalby mi cię było.“

Jest to powtarzamy anegdota i zaprawdę pocieszna. Ale maluje ona bardzo żywo położenie Riza paszy i całéj sprawy. Strzeż się—otoż na czem się kończą zapowiedziane reformy. Dziś Riza pasza odbiera radę, aby dał pokój téj sułtance, jutro będzie musiał być oględny dla innéj, bo któraż sułtanka nie mogłaby spłatać figla. Co figiel w Stambule znaczy, mówić nie potrzeba. To gorsze niż żart, nawet białoruski. Sułtan by żałował wiernego sługi, ale cóż poradzi z sułtanką? Dopóki jest harem sułtański, i to nieograniczony, dopóki są sułtanki faworytki, dopóty reformy śmiało powiedzieć można, są niepodobne. Nie poradzi Riza pasza, ani nikt inny choćby najgorliwszy. Marnotrawstwo któremu zapobiedz ma seraskier, związane jest z tylu tradycyami, zwyczajami, że wszystko do gruntu zmienić by wypadło, aby podobną przeprowadzić reformę. Do zmiany takiéj jeszcze daleko. Piszą, że Sułtan lekarzowi za wyleczenie sułtanki, któréj palec obierał i paznokieć schodził, dał w podarunku 10,000 franków, i to już po wydaniu hattu. Gdyby się Riza skarżył, możeby surowiéj powiedziano niż: „uważaj bo ci figla spłatam“. Donoszą także, że Sułtan pogodził się już ze swym szwagrem i zięciem. Jeżeli tak jest, zapewne wrócą do Dywanu i rady, a cały ów gniew na niczem spełznie. Otrzymana pożyczka w téj chwili zmieniła bezwątpienia usposobienie Padyszaha. Pokryła najgwałtowniejsze potrzeby, dostarczyła chwilowo pieniędzy; tam zaś gdzie panuje marnotrawstwo, wiadomą jest rzeczą, że chodzi tylko zawsze o obecną chwilę — o przyszłość zaś mniejsza.

Inaczéj się ma jeżeli zwrócimy uwagę na Turcyę jako państwo europejskie. Syn Fuada Paszy Kiazim bej płynie do Paryża z ratyfikowaną konwencyą o Księstwa Naddunajskie. Co więcéj, ma on żądać od Anglii wytłumaczenia się z bombardowania Dżeddy i zajęcia Perim. Temu uwierzyć trudno i zapewne pokaże się, że to pogłoska fałszywa. Chwila nie potemu. Lecz z drugiéj strony również niepodobnem się wydaje, aby fregata „Duchayla“ płynąca do Dżeddy miała rozkaz bombardować miasto w razie gdyby p. Sabattier komisarz francuski nieotrzymał stósownego zadosyćuczynienia. P. Sabattier czeka jak piszą w Aleksandryi z odjazdem do Dżeddy, dopóki fregata tam nie przybędzie, ale to krok bardzo naturalny, który jeszcze nie przemawia koniecznie za bombardowaniem. W obec mieszkańców Dżeddy poparcie pawilonem jest dla każdego konieczne.

Korespondencya Czasu

Lwów 17 września.

(z) Uwagę przechodzących przez ulicę Sykstuską zwraca na siebie kamienny posąg hetmana Jabłonowskiego, stojący na dziedzińcu u kamieniarza, któremu do naprawy przed rokiem jeszcze powierzony został. Znajomy jest powszechnie głośny w dziejach żywot Stanisława Jabłonowskiego. W drugiéj połowie siedemnastego wieku, za czasów panowania i wypraw rycerskich króla Jana IIIgo, na każdéj karcie historyi spotykamy zarówno imię Jabłonowskiego. Piastujący najwyższe godności rzeczypospolitéj, wojewoda ruski, hetman W. koronny, późniéj kasztelan krakowski, towarzysz wiedeńskiéj wyprawy Sobieskiego, umarł Jabłonowski we Lwowie w r. 1702, w późnym wieku, licząc lat 68. Wówczas to mieszkańcy Lwowa wystawili mu rzeczony posąg, ku uczczeniu pamięci i rycerskich dzieł zasłużonego w rzeczypospolitéj męża. Posąg wykuty z twardego piaskowca, przedstawia hetmana w wielkości naturalnéj, w zbroi od stóp do głowy, i w płaszczu rzymskim okrywającym lewe ramię i spływającym na barki malowniczą draperyą. Pomnik ustawiony niegdyś w dziedzińcu jezuickim, poszedł późniéj w poniewierkę i leżał wiele lat z odłamanemi nogami i uszkodzoną twarzą w kącie prywatnego ogrodu, nie zwracając na siebie niczyjéj uwagi. Służył on za kanapę i miejsce wypoczynku dla kamienicznych posługaczów. Dopiero w początku zeszłego roku zauważano, że ta bryła kamienna jest pięknie kowanym posągiem, wydobyto ją z poniewierki, odczyszczono i poznano w niéj z podobieństwa rysów twarzy, jako téż innych dat nieomylnych, posąg Stanisława Jabłonowskiego. Wówczas powzięto chwalebną myśl zrestaurowania pomnika i ustawienia w odpowiedniem miejscu. Wezwano w tym celu całą publiczność do składki i wkrótce uzyskano fundusz dostateczny do przedsięwzięcia zamierzonéj restauracyi. Przy odczyszczeniu kamienia z błota i rdzy wieloletniéj, pokazało się, że zbroja była niegdyś wyzłacaną. Obecnie odnowienie rzeczonego posągu, jest już zupełnie ukończone i stoi on gotowy do przeniesienia na przeznaczone dlań miejsce. Restauracya ta dokonana groszem publicznym, udała się bardzo dobrze. Uszkodzone części twarzy zostały bardzo zgrabnie dopełnione, i historyczne podobieństwo rysów uderza na pierwszy rzut oka. Uszkodzona ręka i obie nogi od kolan nowo dorobione, przystają doskonale do całości i posąg zda się, jakby zupełnie nowy i z jednéj sztuki wykuty. Nadto został powleczony cały pokostem spiżowym. Nie wiemy tylko jeszcze, kiedy i gdzie właściwie zostanie ustawiony. Na każden wypadek wartoby, żeby to nastąpiło przed nadejściem zbliżającéj się zimy. Byłożby to już przeznaczeniem tego posągu, ażeby styrany tyloletnią poniewierką, miał jeszcze i teraz lata całe przepędzać w kącie kamieniarskiego podwórza?

Mówiąc o posągu jednego z wojowników i senatorów Rzeczypospolitéj, nie mogę pominąć podobnych posągów, zdobiących niegdyś wejście do zamku w Żółkwi, które w ciągu lat uległy, rzec można, barbarzyństwu niepraktykowanemu w dzisiejszych czasach, a mniéj fortunne od posągu hetmana Jabłonowskiego, nie zwróciły dotychczas na siebie niczyjego opiekuńczego oka. Jeszcze w roku 1753, przed stem lat z górą, przyozdobił książę Michał Radziwiłł, ówczesny właściciel Żółkwi, schody frontowe zamku żółkiewskiego siedmią wspaniałymi posągami, kowanymi z kamienia, przedstawiających: króla Jana III, w zbroi i płaszczu królewskim, z berłem i jabłkiem w dłoni, tudzież Jakuba Sobieskiego ojca króla Jana, Stanisława Żółkiewskiego, Jana Daniłowicza, Mikołaja, Karola i Michała Radziwiłłów. Wszyscy w całkowitéj zbroi z doskonałem zachowaniem historycznego podobieństwa twarzy i stroju, są utworem wybornego jak na swój czas i w swoim rodzaju snycerskiego dłuta. W framudze zaś krużgankowéj stało popiersie Katarzyny z Sobieskich księżnéj Radziwiłłowéj. Długo posągi te umieszczone na wysokich piedestałach przed wnijściem na schody zamkowe, nie strzeżone przez nikogo, chociaż stojące na gruncie, prywatną będącym własnością, służyły za cel do wszelkiego rodzaju zabaw ulicznikom miejskim. Odbijano im dowolnie nosy i ręce, a nikt, nikt nie położył tamy swawoli, nie pokusił się o zachowanie od dalszego uszkodzenia tych cennych przeszłości naszéj zabytków. Późniéj gdy przedsięwzięto zniesienie frontowych krużganków zamku, walących się i grożących upadkiem, chciano uprzątnąć z drogi zawadzające posągi i zepchnięto z wysokiego piedestału najprzód posąg króla Jana IIIgo, któren runąwszy o ziemię rozbryznął się w sztuki. Inne posągi zdjęto ostrożnie i rozstawiono po dziedzińcu, gdzie tak daléj jak przedtem zostają bez żadnéj staranniejszéj nad sobą opieki; wystawione na wszelkiego rodzaju uszkodzenia i urągowisko. I nie znajdzież się nikt z zamożnych miłośników przeszłości, coby od ostatniéj zagłady wyrwał i uchronił tę pozostałość, nikt nawet, coby tylko chciał głos podnieść i zająć się tem, a wątpić nie można, że na pierwsze słowo znalazłoby się dosyć serc i dłoni ochoczych i w jednéj chwili dałby się zebrać składkowy fundusz na przewiezienie pomników na miejsce odpowiednie, gdzieby raz na zawsze od dalszego uszkodzenia zachowane i ocalone zostały. Czyż w chwili, gdy Towarzystwo archeologiczne urządza wystawę i zakłada muzeum starożytności, one jedne, one posągi bohaterów i rycerzy naszych, zostaną zapomniane i opuszczone w śmieciu ulicznem. Jeżeli tyle ceniony posąg „Swiatowida“ przyczynił się do rozświetlenia przedchrześciańskich czasów; kto wie czy po upływie kilku lub kilkunastu wieków posągi zamku żółkiewskiego nie rzuciłyby równie rozświetlającego promienia na czas ów, z którego pochodzą?...

Wiedeń 22 września.

ꝏ Opinia publiczna coraz wyraźniéj oświadcza się za potrzebą ogłoszenia praw, które mają dopełnić organizacyi państwa i rozszerzyć w innych kierunkach ruch życia narodowego. *Gazeta austryacka* poświęciła wczoraj długi i dobrze napisany artykuł wykazaniu, o ile prawo o wolności zarobkowania i przemysłu posłużyłoby do podniesienia handlu w rozmaitych prowincyach. Wolność ta jak słusznie powiada, egzystuje już we wszystkich innych krajach, nawet w państwie papieskiem i królestwie neapolitańskiem, od których Europa domaga się ciągle reform i ulepszeń. W Austryi stan rzeczy trwa dawny. Handel i zarobkowość przemysłowa są zamknięte w średniowiecznych pętach. Interes prywatny mógł obstawać za ich utrzymaniem; interes publiczny domaga się od dawna ich zniesienia. Rząd poszedł za tym ostatnim głosem. Prawo o wolności zarobkowania jest, jak dawno doniosłem, zupełnie ukończonem. Jakie powody opóźniają jego ogłoszenie? Zapewne nie inne jak te, które we Francyi stoją dotąd na przeszkodzie zmienieniu systematu protekcyjnego na system swobodniejszy. Zapewne, że uprzywilejowani wytężają swe ostatnie siły na pozostaniu przy swych wyłącznych korzyściach; wszakże można być pewnym, że zabiegi te nie osięgną zamierzonego celu, i że opinia i interes ogólny i w tej mierze wezmą górę.

Dzienniki powiadają, że ostatnia odpowiedź duńska nie jest tak zaspakajającą, jak się zdawało. Lecz nie mówią w czem. Owóż co do żądań Bundestagu, takowe gabinet duński uwzględnił, lecz powtarzam jeszcze, że zastrzegł wyraźnie swe prawa monarsze i prawo równości w obec komisyi, która ma wziąść rzecz całą pod nowy rozbiór w przytomności komisarza swego. W sporze tym przyjdzie do zgody.

Kwestya portu Villafranca zmalała w obec oświadczenia *Gazety piemonckiéj*. Dzienniki paryskie, brukselskie i *le Nord* widzą w niéj tylko stronę handlową; londyńskie powstają ciągle na obojętność lorda Derby i przepowiadają wielkie dla Anglii z osadowienia się nawet marynarki handlowéj rosyjskiéj na morzu Środziemnem niebezpieczeństwa. Tutejsze przemówiły prawie w tym samym duchu. Trzebaby widzieć traktat, żeby coś pewnego wyrzec. Lecz w każdym razie flota rosyjska w Villafranca jest dla Francyi rzeczą raczéj pożyteczną jak szkodliwą.

Arcyksiąże Maksymilian i Arcyks. Karolina wyjechali dziś z powrotem do Medyolanu, a Arcyks. Zofia i Arcyks. Karol Ladwik, dotknięty tak bo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

GRA PUBLICZNA NAD RENEM.

Z Wiesbadenu 9go września.

O czémże pisać z Wiesbadenu, jeżeli nie o grze. Lecz czyż dziś grę znajdujesz tylko w Wiesbadenie, w Bad-Badenie i w Homburgu? Nie — gra jest namiętnością obecnego czasu. Do gry ciągłéj, namiętnéj, hazardownéj zasiadł ucywilizowany świat cały. Gra zapamiętała wre nie tylko tutaj, nie tylko na giełdzie, dostrzeżesz jéj w przemyśle, w przedsiębiorstwach różnego rodzaju, nawet w zabawach, jako to w wyścigach konnych. Graczami stali się nawet gospodarze wiejscy, nawet literaci. Bo czemże jest namiętność gry? Jest to żądza ludzka wyłamania się z pod tego prawa Bożego przy wygnaniu z raju ogłoszonego: *Będziesz pracował w pocie czoła.* Jest to więc usilność dojścia szybko, łatwo, bez wielkiego trudu do dostatków, do możności używania materyalnego życia. Celem pracy jest dostąpienie zacnéj swobody i niepodległości. Celem gry jest zdobycie bogactw, które tą drogą zdobyte zwykle tylko zmysłowych uciech dostarczają. Że w świecie finansowym i przemysłowym gra trwa ciągle, widocznêm jest dla każdego. Że ziemianie, że ludzie umysłową pracą dziś zajęci są także często graczami, okazać należy. Ci pierwsi czyż nie chwytają się wszelkich kosztownych a wątpliwéj skuteczności nakładów, czy się nie puszczają na próby gospodarskie, jeszcze doświadczeniem niestwierdzone, aby się prędzéj i łatwiéj zbogacić; a pisarze dzisiejsi czy się poświęcają mozolnemu trudowi, aby długotrwałą zyskać chwałę, i ogółowi przynieść pożytek, czyż nie marnują swych zdolności na łatwe i chwilową rozrywkę przynoszące utwory, lecz chętnie czytane a więc korzyść materyalną autorowi zapewniające. Chudych literatów coraz mniéj teraz. Czyż nie widzieliśmy zwłaszcza we Francyi wznoszących się znakomitych majątków literackich, marnotrawstwem i zbytkami roztrwonionych. Dusza ludzka jest morzem, zupełna cisza i pokój rzadko kiedy ją zalega. Ciągły ruch, podnoszenie się i opadanie jéj bałwanów, przypływ i odpływ jest w jéj naturze. Wrażenia i uczucia są, że tak rzeknę, jéj bałwanami. Potrzeba więc wrażeń jest tak dawną, jak jest dawną ludzkość. Nie sama więc żądza zysków, lecz i ta wrażeń potrzeba rozwija gry namiętność. Jest to więc jedna z namiętności właściwych wszystkim wiekom i narodom. Przecież nie we wszystkich czasach, nie u wszystkich ludów w jednym stopniu się rozwija. Starożytność znała grę losową, znała kostki, jednak chęć zysków z gry, nie była w niéj tak upowszechnioną jak teraz, nie wzrosła do potęgi jednéj z najsilniejszych namiętności, i dla tego mitologia nie stworzyła żadnego wyłącznego bożka gry. Gdyby dotąd politeizm panował, byłby niezawodnie bożka tego wymarzył, i byłby on jednym z najpotężniejszych, miałby najwięcéj wzniesionych świątyń i ołtarzy kurzących się dymem kadzideł i parą wnętrzności z ofiar. Rzym Cesarzów przemieniony w zwierze krwiożercze, lubieżne, wściekłe, Rzym materyalném tylko życiem żyjący, szalejący w zbytkach i w rozwiozłości, w jednéj tylko rozpuście gry opodal od czasów obecnych pozostał. Zamiłowanie gry losowéj napotykamy i u barbarzyńskich narodów, ślady tego widoczne są u Germanów. W czasach wstrząśnień, jak równie w epokach upadku i rozprzężenia moralnego namiętność ta silniéj się rozwija. W wiekach zaś bujnego wzrostu i rozwitnienia myśli ludzkiéj, w czasach i u narodów, u których ożywione jest życie polityczne zamiłowanie gry słabieje. Dziś w Anglii, w Stanach Zjednoczonych gra najmniéj upowszechniona. Anglik gra na stałym lądzie, wśród swoich ścian domowych jest to zajęcie, którém gardzi. Karty już były znane w wieku Medyceuszów i Ludwika XIV. Namiętność gry obca jednak była czasom, w których Tasso śpiewał, natchnienie boskie na płótno przenosił Rafael, a Michał Anioł wznosił kopułę ś. Piotra, lub kiedy we Francyi Kornel na scenę wprowadzał swoich bohaterów, Molière śmieszności ludzkie wyszydzał, Lafonten bajeczki swoje opowiadał, a Bossuet i Massillon grzmiał z kazalnicy. Za czasów dopiero rozpusty Ludwika XV i za jego następcy panowania gra upowszechniła się we Francyi, i przecisnęła się aż do salonów dworu wersalskiego, i już wławiony *Chevalier de Grammont* kazał zasuwać firanki od łóżka swego, aby słońce jasném okiem nie ujrzało i nieoświeciło jego hańby i porażki — a ta porażka była karciana.

lesną stratą, do Ischl. N. Pani już się przechadza po pokojach. Mówią ciągle że Cesarstwo udadzą się do Ischl w końcu miesiąca.

Sławna trupa Zuawów bawi teraz w Peszcie. Zamówioną została do jednego z tutejszych teatrów.

Poznań 20 września.

λ Prezes prowincyi osobiście wręczył wczoraj dyrektorowi jeneralnemu naszego ziemstwa, zasłużonemu p. A. Brodowskiemu, order drugiéj klasy orła czerwonego. Order przysłany został z Lignicy, gdzie Książę Pruski w imieniu króla rozdał znaczną liczbę znaków honorowych. Okoliczność nadesłania ztamtąd orderu i dla to naczelnika téj instytucyi, może być dowodem, że w najwyższych sferach rządowych inaczéj zapatrują się na stosunki W. Księstwa, niż tu na miejscu.

Księstwo Poznańskie liczy 855,000 katolików, z małemi wyjątkami samych Polaków. W powiecie Ostrzeszowskim, najpołudniowszym w księstwie, znajduje się kilka tysięcy ludności polskiéj ewangelickiego wyznania, nader przywiązanéj do swego języka. Zdarzyło się przed kilku laty, że jednéj z tych osad ewangelickich przysłano pastora nieumiejącego po polsku. Natychmiast więc udała się ludność polska do księdza katolickiego z prośbą, aby zechciał miewać dla niéj kazanie po polsku, do czego kapłan ten chętnie się przychylił. Naturalnie wkrótce zaradziła temu regencya, a odtąd bardziéj baczy na żądania słuszne tych osad. W tych dniach zgłosił się kandydat teologii protestanckiéj, rodem z tychże osad ewangelickich polskich, o wsparcie do Dyrekcyi naszego Towarzystwa pomocy naukowéj. Dyrekcya przychyliła się do prośby.

Ludność polska w Księstwie bardzo leniwo bierze się do rzemiosł; po miasteczkach też naszych trudno o rzemieślnika a nawet o takiego jak mularz, co najwięcéj znaleźć można szewców, którzy na lato sadownictwem się trudnią. W ogóle zaś ludność rzemieślnicza miasteczek marnieje poniekąd widocznie, nie dość przemysłowa, aby konkurencyę przybywających osadników wytrzymać mogła.

Wspomniałem już o dziele niemieckiém Bogumiła Goltza i o charakteryzowaniu przez niego ludów europejskich. Zawsze to rzecz ciekawsza wiedzieć co drudzy o nas mówią niż co my sami o sobie mówimy; dla tego zdań kilka jego przytoczę tu jeszcze:

„Wykształcenie i energia serca—mówi p. Goltz,— kwitną w Polsce, a cnoty i wady serca stanowią właściwość polską w wyższym stopniu, aniżeli u innych narodów. Nikt nie jest tak serdecznym, zmiennym, miłym, lekkim i nieokiełznanym jak Polak. W extazyi, czyny Polaka cechuje szlachetność, gdy extazya minie, opuszcza go zwykle siła...“

Daléj nieco mówi: „Szlachcic bez żyda, to sztuka mięsa bez soli. Szlachcic jest dla żyda rozpieszczoném dzieckiem, pacyentem, workiem i snopkiem. Szlachcic żyje z faktorem swoim w pewnym rodzaju ekonomicznego konkubinatu.“

Wreszcie powiada autor „że bez znajomości Polek, nie można znać Polaków.“

Jeden z zamożnych obywateli Prus zachodnich, p. Działowski, syn b. prezesa rady departamentowéj bydgoskiéj za Księstwa Warszawskiego, stracił w tych dniach 19letniego syna, uczęszczającego tu do szkół. Kula nabitéj krucicy przestrzeliła mu przypadkiem ramię. Rana zdawała się być lekką, lecz w parę dni powstały kurcze w twarzy (*tetanus*) które go o śmierć przyprawiły.

Berlin 21 września.

† W kwestyi regencyi nie słychać nic nowego. Wczoraj była konferencya rady ministrów, któréj Książę Pruski prezydował. Co w niéj postanowiono, nie przeszło dotąd do wiadomości publicznéj. Wczoraj wieczorem Książę Pruski wyjechał do Hannoweru, za dwa dni pojedzie do Warszawy, przed powrotem nie spodziewają się, aby się sprawa rozjaśniła. Umysły są nieco podraźnione. Zabranie parę numerów tutejszych dzienników przez policyą złe zrobiło wrażenie. Opinia publiczna uważa obecny stan rządu za kwestyą, która, ponieważ cały naród interesuje, powinna być przez organa publiczne z całą swobodą roztrząsana. Prasa też krajowa bynajmniéj się nie odstraszyła konfiskacyami policyjnemi od dalszego roztrząsania kwestyi w mowie będącéj. *Gazeta Kolońska* w dyskusyach tych réj wiedzie. Jeden z znanych prawników nadreńskich, który był dawniéj jeneralnym prokutatorem, nazwiskiem Leue, dowodzi w artykule przez siebie podpisanym i w *Gazecie Kolońskiéj* umieszczonym, że pełnomocnictwo dane Księciu Pruskiemu jest nie tylko konstytucyi przeciwném, ale i w obec prawa o królewskości nieuzasadnioném, niemożebném, a zatem bez wartości prawnéj (*null und nichtig)*; bo (i to jest dowodzenia jego głównym argumentem) wykonywanie praw majestatu nie może być żadnym aktem pełnomocnictwa na drugiego przelewane, albowiem prawa takowe nie przekazują się, lecz się nabywają przyrodzonem prawem dziedzictwa. Następca tronu jest przez urodzenie swoje i prawo swoje do korony naturalnym i koniecznym namiestnikiem króla. Jak skoro król przestał rządzić, Książę Pruski powinien był z własnego przyrodzonego prawa zostać rejentem. Do tego nie było nawet potrzeba wiadomego artykułu konstytucyi, który dla tego tylko w niéj istnieje, aby dowód konieczności zmiany w osobie rządzącéj był w obec narodu ulegalizowany. Książę Pruski nabywał wtedy legalnie i konstytucyjnie mocy wykonywania praw majestatu, których przez pełnomocnictwo jako prosty namiestnik królewski nabyć nie mógł. Do dania takowego pełnomocnictwa zbywało nadto mocodawcy na zewnętrznéj i wewnętrznéj wolności woli, warunek konieczny w każdym podobnym akcie. Pełnomocnictwo Księcia Pruskiego może być uważane za prawne tylko w sprawach administracyjnych, tak dalece, że gdyby n. p., powiada autor tego artykułu, polecony mi był do wykonania wyrok śmierci zatwierdzony przez Księcia Pruskiego jako namiestnika królewskiego, rozkazu bym takiego nie wykonał, albowiem potwierdzenie wyroków śmierci należy do praw majestatu, a Książę Pruski jako pełnomocnik królewski prawa takiego nabyć nie mógł. Cóż więc pozostaje do zrobienia? pyta autor. To co trzeba było zrobić od samego początku: zaprowadzić rejencyą.

Rozumowanie to jest ścisłe, ale na jeden wzgląd nie ma baczenia, a tym jest właśnie rodzaj choroby królewskiéj, która wedle dotychczasowego zdania lekarzy, nie była właśnie taką, aby król sam rządzić nie mógł. Książę Pruski był więc rzeczywiście tylko zastępcą jego i praw korony istotnie też nie wykonywał. Wszystko działo się w imieniu króla.

Arcyksiążę Leopold otrzymał 6ty pułk liniowy armii pruskiéj. Książę Cambridge powrócił do Anglii.

Londyn 18 września.

SS. W jednym czasie, z dwóch przeciwnych stron nadeszłe wiadomości, zawierają inne mniéj ważne nowiny. Wyraźne wstąpienie O'Donella na drogę konstytucyjną i ustanowienie na téj saméj drodze regencyi w Prusach, zanadto jest zgodnym z duchem Anglików, aby tu niebyło przyjęte z zadowoleniem. Oba te kraje szczególnie obchodzą Anglię. Prusy jako protestanckie i niemieckie państwo, zawsze miały przyjaciół u dworu i w stronnictwie kościoła angielskiego, a połączenie się dwóch domów panujących powiększyło ich liczbę. Hiszpania jednak zdaje się pierwsze zajmować miejsce w czułém sercu John Bulla. Dawne historyczne i wojenne stosunki, handel wymienny między obu krajami, zastrzeżony traktatami często nader korzystnemi dla Anglii, ale przedewszystkim zadłużenie się Hiszpanii Anglikom, sprawia że ciągle mają na nią zwróconą baczność. Żaden kraj nie jest Anglikom tak znany jak Hiszpania, i żaden tyle miejsca nie zajmuje w ich dziennikach i korespondencyach. Prócz własnych korespondentów na miejscu, paryscy korespondenci większych angielskich dzienników, zwłaszcza *Timesa,* więcéj zdają się zajmować Hiszpanią jak Francyą, i kiedy często ważne wypadki w innych częściach Europy przez nich bywają przemilczane lub i niedostrzegane, każdy najmniejszy szczegół w Hiszpanii, każda plotka madrycka starannie bywają podejmowane i dyskutowane. Obecnie też dzienniki przepełnione są do sytu tym krajem, który dość był szczęśliwy pozyskać sobie tę potężną opiekę.

Przytem niezapominają jednak o swoim nowym pupilu na Wschodzie i z żalem powtarzają wiadomość, że uciecha z zawarcia pożyczki miała przyprowadzić do zgody w pałacowym świecie stambulskim. Riza pasza ciągle jest zajęty sprawdzaniem długów pałacowych i zaprowadzaniem oszczędności, przyczem coraz większe nadużycia i szalone marnotrawstwa się wykrywają; ale czy po nastąpionéj zgodzie sułtana z swymi zięciami i dokonanéj finansowéj operacyi, te reformy długo trwać będą, to czas dopiero okaże.

Zbliżający się czas zebrania parlamentu, co raz więcéj ożywia ruch w przedmiocie reform. Dzienniki ministeryalne bardzo ostrożnie przemawiają w tym względzie i niewyrażają żadnych otwartych zdań ani obietnic, jednak widocznie zostawiają sobie drogę przystąpienia do tego ruchu, jeżeli duch kraju zrobi z tego kwestyą istnienia gabinetu. Jedna *Northern Reform Union*, rozpoczęła swe agitacye i już otrzymała przystąpienie wielu miast. Głosowanie tajne (ballot), reorganizacya wyborczych okręgów, krótki parlament i rozszerzenie prawa wyborczego zdają się głównemi zasadami tych którzy w północnéj Anglii ruch rozpoczęli. W tych dniach rozszedł się tu projekt reformy, bilu który wielu osobom trafia do przekonania. Proponuje odjęcie prawa wyboru (disfranchise) 71 małym miasteczkom i ograniczenia 15 innych na jednego reprezentanta w miejscu dwóch teraz wybieranych, a niektóre większe okręgi dzieli na mniejsze i osobne. Proponuje dla hrabstw i miasteczek prawo głosowania, które jeżeli niebędzie jeszcze powszechnem głosowaniem bardzo małą liczbę wykluczy tych którzy prawo do wybierania rościć sobie mogą. Żąda skrytego głosowania, trzechletniego parlamentu i zastrzega w Izbie niższéj reprezentacyą głównych Kolonij i europejskich mieszkańców w Indyach. W przedmowie do tego projektu, znajdujemy ciekawe statystyczne szczegóły. Zadziwiające jest dowodzone twierdzenie, że z 6ciu milionów pełnoletnich mężczyzn, mających konstytucyjne prawo wotowania, mało więcéj jak milion jest prawnie upoważnionych do głosowania, podczas kiedy obecny system pozbawia 5 milionów ich prawa. Okazuje się, że 29 małych staroświeckich miasteczek z ludnością od 2,000 do 10,000, wybiera każde jednego członka; 42 innych miejsc z niewiększą ludnością wysyłają po dwóch reprezentantów, czyli razem 84. Skupiona ludność tych 42 miasteczek posiadających razem 84 członków w Izbie, wynosi tylko 279,000, gdy tymczasem następujące wysyłają także po dwóch tylko: Finsbury z ludnością 323,000, Liverpool 376,000, Manchester 316,000, Marylebone 370,000, a Tower Hamlets 539,000. Zdaje się że ludność samego Tower Hamlets przenosi całą, razem wziętą tych 71 miasteczek (borough) o 70,000, liczba, która samaby dostateczną była na utworzenie okręgu wyborczego. Dziwna jest rzecz, że podobne anomalie tak długo istnieć mogły, ale ten stan rzeczy za nadto jest dogodny dla osobistego interesu stronnictw i nepotycznego systemu rządu, aby nieznalazł obrońców.

Zmiana którą bil ten proponuje nie jest nowością rewolucyjną ale powrotem do uznanéj zasady. Proponuje aby stare *boroughs* zatrzymały swego jednego reprezentanta jeżeli się wykażą że mają ludność 10,000 lub dwóch jeżeli ta ludność dochodzi 20,000. Zaś nowo proponowane miejsca miałyby po jednym reprezentancie na każde 25,000.

Regulacya ta okręgów wyborczych i zrównanie stosunku wyborców do reprezentantów, jest podstawą wszystkich innych reform. Albowiem gdyby nawet wprowadzone zostały tajne głosowanie, trzechletni parlament, zniesienie przekupstwa i wpływania (Corrupt Practise Bill) przy wyborach, do czegożby to mogło posłużyć skoro dziesięciu ludzi w jednem miejscu będzie miało tyle mocy politycznéj jak tysiąc lub tysiące w innych.

Wydział zajmujący się składkami na wystawienie kościoła w Cownpore, (Cownpore Memorial Church), oświadcza, że biskup z Kalkuty, który właśnie Anglią opuszcza, sam się uda na miejsce w celu przyspieszenia wykonania tego pomysłu.

Chociaż nic nowego niezaszło w krytycznem położeniu drutu atlantyckiego, znaczne w akcyach porobiono interesa na wczorajszéj giełdzie po cenach od 499 do 505.

Słychać że rządy francuzki i angielski podały rządowi neapolitańskiemu warunki przywrócenia dyplomatycznych stosunków. Te warunki mają być: 1) zmiana gabinetu, 2) ważne zmiany w systemie administracyjnym, 3) nakoniec reorganizacya konsulty państwa, w duchu w którym była tworzoną, to jest jako równowaga samowoli ministeryalnéj. Nic jednak w tem niema urzędowego i więcéj jest jak podobne że król odrzuci wszelkie warunki jako ubliżające jego godności. Także mówią o abdykacyi (?) króla na rzecz syna swego.

Wiedeń 22 września. Najmłodszy brat cesarski Arcyks. Ludwik Wiktor, ma się poświęcić służbie morskiéj i w tych dniach wstąpić do marynarki.

— Dziś wieczór spodziewają się przybycia ciała zmarłéj Arcyks. Małgorzaty. Onegdaj wywieziono je z Monza do Medyolanu, gdzie wszystkie władze wojskowe i cywilne obecnemi były w dworcu kolei przy umieszczeniu ciała na wagonie karawanowym. Po drodze na stacyach występowało duchowieństwo i naczelnicy władz, oddając honory.

— Układ między rządem a towarzystwem, na czele którego stoi Rothschild, o sprzedaż kolei południowéj, który miał dziś być podpisany, odłożony został na dni kilka.

— Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 3go b. m. wpłaty zaległe przypadające na pożyczkę narodową, mają być po d. 1 listopada wnoszone w walucie nowéj austryackiej po 105 za 100 złr., tak półroczne procenta za kwitami pobierać się mające jako i kupony mają być wypłacane w srebrze nowej waluty lub w dawnych cwancygierach podług prawnie oznaczonéj wartości.

—Kolej z Medyolanu do Magenta na granicy piemonckiéj jest już skończoną i próby się na niej odbywają. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca kolej ta ma być oddana na użytek publiczny. W grudniu wykończoną będzie kolej z Turynu do Magenta, tak iż między Medyolanem a Turynem bezpośredni związek koleją utrzymywanym będzie.

— Czytamy w *Presse*: Niektóre większe domy handlowe w Wiedniu odbierają od niejakiego czasu z prowincyi znaczne nadsyłki krajcarów m. k., a nie mają żadnéj sposobności, by takowe wymienić na banknoty. Na przedstawienie tych domów, przełożony zgromadzenia kupieckiego uczynił zapytanie w ministeryum skarbu z prośbą o wskazanie kas, w którychby wymiana odbywać się mogła. Otrzymał wszelako odmowną odpowiedź, „albowiem moneta ta zdawkowa pozostanie jeszcze czas pewien w obiegu, gdyż z powodu wywołania waluty wiedeńskiéj miedzianéj i 3-krajcarówek, tudzież $^1/_4$ krajcarówek m. k., przez co ubędzie znaczna ilość monety zdawkowéj, nie stósownem byłoby ze względu na drobny obrót pieniężny zmniejszać większą jeszcze ilość monety miedzianéj zdawkowéj w obiegu będącéj.“ Mając wzgląd na to orzeczenie, tudzież z powodu, iż w ciągu września i października większe jeszcze ilości monety miedzianéj konwencyjnéj spływać będą zapewne, zwracamy uwagę na to, że w moc § 12 patentu z d. 27 kwietnia r. b. za 100 złr. w starych krajcarach konwencyjnych nie dostanie takąż samą wartość w banknotach, lecz dadzą za nie tylko krajcary nowe, i to za 1 kr. dawny. $1^1/_2$ nowego (centa), a zatem za 100 złr. tylko 90 w nowych krajcarach; podobnież 100 złr. w srebrnikach z r. 1848 i 1849 podług wspomnionego paragrafu nie przyniesie 100 złr. w banknotach, lecz tylko 100 zł. austr. (mniéj o 5%). Następnie prawo zmienia od 1go listopada wartość dotychczasową srebrnéj monety, gdyż 100 złr. w cwancygierach nowszych lub reńskówkach warte będą 105 zł. nowych, a takież pieniądze dawniejszego bicia lub też półcwancygiery, dadzą tylko 102 złr. nowéj monety.

Królestwo Polskie.

Donosiliśmy już parę razy o zbiorach tegorocznych w różnych okolicach Królestwa Polskiego. Teraz gdy nietylko zbiory wszędzie zostały pokończone, ale przy młockach poznano plon zżętego zboża, zebrawszy wiadomości z różnych stron Polski, powiedzieć można, że zbiory w ogóle w całym kraju przecięciowo były liche albo bardzo mierne. W szczególności najlichsze zbiory, w porównaniu ze zwykłemi, były na żyznych i ciepłych gruntach, gdyż na nich susze najbardziéj urodzajom szkodziły; w innych miejscach, gdzie susze mniejszą szkodę zrządziły, tak zwana rdza zniszczyła piękne łany pszenicy, a w końcu z powodu słotnych żniw porosło ziarno na pniu lub na garściach. Przejeżdżając w sierpniu przez bujne niwy sandomierskie, mieliśmy sami sposobność przekonać się jak liche w porównaniu ze zwykłemi w tèj okolicy, były u-

---

W Polsce dawnej były znane różne gry, lecz kosterstwo wzrastać dopiero zaczęło z upadkiem moralnym i politycznym narodu. Już Opaliński gromił graczów w satyrze. Jednak w kraju upowszechniła się dopiero ta namiętna zabawa za Sasów, z którymi weszły do niego i obyczaje i nawyknienia i zepsucie zagraniczne. August II nietylko rozwiązłości i nieumiarkowania w używaniu gorących napjów dawał gorszący przykład, lecz także wszelkiego rodzaju marnotrawstwem pokrytem pozorami wspaniałości królewskiej wsławił się. Znajoma jest o nim anegdota, że gdy podobno w Wenecyi znajdował się na reducie w masce na twarzy i w dominie, ujrzawszy stół gry obładowany stosami złota, mieszczący krocie, przystąpił do niego i wybrawszy kartę, zawołał *Va banque*. Na zaręczenie obecnego bankiera weneckiego, któremu się dał poznać, trzymający bank faraona, przyjął wyzwanie. Zamaskowany nieznajomy wygrał, a silną nogą w stół uderzywszy, obalił go, rozsypał owe krocie po całéj sali, i oddalił się z pogardą. Tym czynem zdemaskował się — wszyscy Augusta IIgo poznali. Za przykładem króla marnotrawcy, szafunek bogawtc wkradł się do Polski.

Za Augusta III, a szczególniej za Stanisława Augusta namiętność gry jeszcze się silniejszą i powszechniejszą stała. Wygrywano i przegrywano krocie, wsie, klucze całe. Od tego czasu zamiłowanie gry wsiąkło niestety! w obyczaje polskie, a następujące pokolenie przejmowało je od poprzedzającego. W wielu okolicznościach wrażenia, które gra niesie były tym odurzającym trunkiem podług przysłowia narodowego dobrym na frasunek. Dziś zaczynają się podnosić zacne głosy polskie przeciw téj namiętności pożerającej czas i mienie. Ukazała się niedawno wyborna satyra Gaszyńskiego, czytaliśmy w waszem piśmie legendę wymierzoną przeciw graczom, zasłyszeliśmy o zawiązanem w królestwie polskiem Towarzystwie wstrzemięźliwości od gry.

Nie cieszymy się jednak nadzieją, aby te usiłowania przezwyciężyć zdołały wkorzenione nawyknienie. W naszym kraju, większej jak w innych trzebaby siły moralnéj i potęgi opinii publicznéj, aby pokonać ten popęd ducha dzisiejszego, tę żądzę łatwych, prędkich, i zabawiających zysków. — Dopóki umysły polskie nie znajdą możności zwrócenia się z godnością na pole publicznych zajęć, użytecznych ogółowi, dopóki skazane będą, lub same skazywać się zechcą na nieczynność, próżnowanie po za zakresem zagona ojczystego, dopóty pisma satyryczne prozą i wierszem i zawiązane przeciw grze stowarzyszenia nie wiele korzyści przyniosą.

Lecz nietylko w kraju naszym, ale i za granicą nawyknienie do gry namiętnéj coraz się wzmaga; statystyczne cyfry dowieść mogą, że prawie w takim pospiesznym stosunku w jakim dziś konsumpcya cygar wzrasta, rośnie ilość graczy. Czyli rządy zwłaszcza chrześciańskie mogą i powinny dla uniknienia większego złego, pewnym namiętnościom ludzkim pobłażać, a nawet dogadzać, biorąc je niejako pod straż swoją, jest to zadanie nie rozwiązane jeszcze przez filozofów, moralistów i ekonomistów. Czy więc zakłady gry publicznéj bezwarunkowo potępione być powinny, bez względu, że przeszkadzają pokątnym schadzkom i oszustwom, rozdzielone są zdania. Jabym się wyrzeczenia mojego nie wahał, a niezagłębiając się w dokładny rozbiór tego zadania, tę tylko nadmienię uwagę, że gra wszystkim przystępna przez rząd upoważniona, osłabia publiczne sumienie, publiczny wstyd ściera, bez którego niema obyczajności. Powszechne oswojenie się ze złem, zobojętnienie dla niego, szkodliwsze wyprowadza skutki, aniżeli wyjątkowe w niem znamiętnienie i zatwardziałość.

Do widoku gry i graczy nie było dawniej nawykło oko młodzieży, oko płci pięknéj, ani ludzie wykształceni, wyższe stanowisko w świecie zajmujący, nie mięszali się z tłumem nieznajomym, wątpliwéj uczciwości i gorszących obyczajów. Dziś w domach gry wszyscy z wszystkiemi do jednego zasiadają stołu. J jak tu odpowiedział jeden z graczy, jednéj z pań grających uskarżającéj się na jego brak uprzejmości. „Przy stole gry, niema wieku, niema płci, są tylko gracze.“

Ta równość wśród wspólnego oddania się zabawie, tyle częstokroć szkodliwej, wśród dogadzania namiętności, jest jednak sprawiedliwością, stając się niekiedy karą.

(*Dokończenie nastąpi*).

rodzaje na tych wsławionych z plonu pszenicy ziemiach. Lepsze nieco miano zbiory w okolicach górzystych krakowskiego, gdzie deszcze czasem w ciągu lata przechodziły. Gdy tak mierny urodzaj był na bujnych ziemiach sandomierskich i proszowskich, nic dziwnego, że bardzo mało zebrano z piaszczystych niw podlaskich i mazowieckich, głównie z powodu posuszy. Najciężéj jednak podobno z województw Królestwa, klęską nieurodzaju dotknięte zostało Kaliskie, gdzie wszelkie zbiory: oziminy, jarzyny i paszy były bardzo liche; w niektórych włościach tego województwa nie było prawie co zbierać. Równy był nieurodzaj w sąsiednich Kaliskiemu prowincyach, w Szląsku i w Poznańskiém; dla tego ceny zboża na targach kaliskich są ciągle wysokie; za korzec pszenicy płacą 7 rs. a nawet 50 złp. a za żyto po 4 do 4½ rs.

Lecz takiż a może większy nieurodzaj nawiedził w bieżącym roku najżyzniejszą prowincyę dawnéj Polski, Ukrainę, będącą zwykle spichrzem Europy. Listy z Kijowa i osoby z Ukrainy przybywające, opowiadają nam o zupełnym nieurodzaju pszenicy nietylko na Ukrainie, lecz na Podolu i Wołyniu, które to prowincye zwykle w latach nieurodzaju żywią część mieszkańców wielu krajów europejskich. Cena pszenicy obecnie w Kijowie jest 6 rs. za korzec, jak donosi między innemi korespondent *Kroniki Warszawskiéj* z Kijowa pod d. 11 września. Opowiadał nam przed kilku dniami obywatel z Odessy przybyły, iż w mieście tém cena pszenicy jest przeszło 10 rs. za czetwiert (7 ćwierci), a spodziewają się że dojdzie do 15 rs. gdyż i na żyznych chersońskich i besarabskich łanach nie wiele w tym roku zebrano, a w wielu miejscach zupełnie żniwa nie było. Na zakończenie tego krótkiego sprawozdania o tegorocznych zbiorach, podajemy list z jednéj z najżyzniejszych okolic kraju, to jest z powiatu Winnickiego na Podolu, datowany 13 września a zamieszczony w *Kronice Warszawskiéj.*

„W znacznéj części Podola i Pobereża, pszenica która jest najgłówniejszym artykułem w tutejszém gospodarstwie, prawie zupełnie chybiła. Dziwnym to się stało sposobem, bo jeszcze pierwszych dni lipca na tydzień prawie przed żniwami, wszyscyśmy się najlepszą cieszyli otuchą; nad wszelkie spodziewanie, ozime zasiewy, które ani w jesieni, ani na wiosnę nic pomyślnego nam nie wróżyły, dzięki majowym deszczom, prześlicznie się podniosły i pewniśmy byli że egipskie żniwa mieć będziemy. Aż nagle ten i ów, wyszedłszy na pole, z rozpaczą i przerażeniem dłonie załamał, ujrzawszy na swym zagonie, zamiast cudnéj owéj pszenicy co tak wdzięcznie dźbło złote zgina ciężarem złotego kłosa, co tak uroczo szumi falą złocistą, jakieś czarne miotły, na czarnych, sztywnych prętach, szeleszczące złowrogo, w których ziarna albo nic zgoła, albo zamiast niego jakiś poślad nikczemny! Mówią gorliwi gospodarze, ci co to słońce budzą, że było ze dwa takie poranki, w których padała jakaś mgła gęsta a lepka, co w jedno mgnienie całą pszenicępokryła „rdzą“ niszczącą. W wielu ogromnych majątkach zebrano ledwie na nasienie, w innych i tego brakuje, bo są i takie miejsca, gdzie nawet pożałowano rąk na zbieranie tak nikzemnego plonu i ogniem go spalono; bo i słoma taka nieprzydatna na paszę, łamie się i kruszy, jakby przegniła... Wróżą ceny ogromne — smutna to pociecha! większa nam pociecha, iż mamy dosyć owsa (bydlęta przynajmniéj nie zginą), ale dotychczas dészcze nie jednemu zebrać go nie dały.“

— Wiadomo iż zawiązało się Towarzystwo celem zbudowania drogi żelaznéj z Kijowa do Odessy. Towarzystwo to składa się głównie z właścicieli ziemskich ukraińskich i podolskich; a między założycielami Towarzystwa jest także Wielka księżna Marya Leuchtenbergska mająca znaczne posiadłości w gubernii Chersońskiéj. Do towarzystwa tego przystąpił także Rotszyld, jakto pisał nam już dawniéj korespondent paryzki. Teraz donoszą z Ukrainy, iż inżynierowie zdejmują już plany i karty kraju dla przekonania się którędy najlepiéj poprowadzić tę drogę, szczególniéj między Kijowem a rzeką Bohem; zdaje się że najkorzystniéj tak dla prowincyj jak dla Towarzystwa byłoby, gdyby koléj przeszła Boh w Bracławiu, gdyż wówczas połączyłaby ogniska targu zbożowego tak na Ukrainie jak na Podolu. Po rozstrzygnieniu tego pytania, przystąpią natychmiast do wytknięcia linii, a w 4ry lata cała droga żelazna z Kijowa do Odessy ma być już skończona. Życzyć sobie teraz należy, aby inne Towarzystwo lub tożsamo po ukończeniu kolei odesko-kijowskiéj, zajęło się zbudowaniem drugiéj ważnéj dla téj prowincyi drogi żelaznéj z Odessy przez Bałtę do Brodów, przez coby zarazem połączoną została z Odessą koléj galicyjska, po przeciągnięciu tejże ze Lwowa do Brodów. Odzywa się wiele głosów za poprowadzeniem kolei z Odessy przez Bałtę lub z Kijowa przez Żytomierz aż za Brześć Litewski, przez coby połączoném zostało drogami żelaznemi morze Czarne z Bałtykiem, z Warszawą i resztą Europy, gdyż wiadomo, że koléj żelazna petersburgsko-warszawska, a mianowicie jéj część z Grodna do Warszawy, przechodzić ma niedaleko Brześcia.

— Gazety warszawskie ogłaszały w tych dniach dwie zatwierdzone przez Cesarza ustawy jeszcze w r. z. dla zakładów naukowych w Warszawie, a mianowicie ustawę dla pensyi żeńskiéj rządowéj, oraz ustawę dla szkoły rabinów w tejże stolicy. Obie ustawy podpisane są przez cały komitet oświecenia narodowego zasiadający w Petersburgu. Cel pierwszego z tych zakładów naukowych, to jest pensyi żeńskiéj rządowéj w Warszawie, tak określa pierwszy artykuł ustawy: „Pensya żeńska rządowa w Warszawie ma na celu podać rodzicom wyższéj i średniéj klasy możność wychowania swych córek stósownie do ich stanu i zgodnie z przeznaczeniem kobiety.“ Pensyonarek ma być 66. Opłata od każdéj uczennicy na własnym koszcie będącéj, za naukę, książki, żywność, mieszkanie i leczenie oznaczona jest 150 rs. Kurs nauk dzieli się na 5 klas, a w nich mają być wykładane: nauka religii, historya święta, pedagogika; języki: polski, rosyjski, francuzki i niemiecki, arytmetyka, wiadomości z nauk przyrodzonych, gospodarstwa domowego, jeografia, historya, kaligrafia, rysunki i roboty ręczne. Muzyki, śpiewu i tańca uczennice uczą się za osobną opłatą. Wszystkie uczennice mają nosić jednakowe ubranie przepisane oddzielną instrukcyą, o czém mówi 557 artykuł ustawy. Nie podobna nam wyliczać wszystkich paragrafów rozległéj ustawy; dodamy tylko, iż pensya ta już w zeszłym roku została otwartą lecz w bieżącym roku znacznie rozszerzoną i na téj nowéj ustawie opartą zostanie. W ogóle mniemają, iż pensya ta będzie praktyczniejszą niż instytut zwany „aleksandryjskim“ dziś w Puławach istniejący, urządzony ze zbytkiem i przepychem, a dążenia do tegoż zbytku i przepychu a nawet zepsucie w młode serca wpajający. Wiadomo że ten instytut aleksandryjski nie używa dobréj opinii w Królestwie.

Niemcy.

Wspomniany powyżéj w liście z Berlina artykuł prokuratora p. Leue o rejencyi, umieszczony w *Gaz. Kolońskiej*, brzmi:

„W królewskości król i książęta dziedziczyć zdolni, maią własne i przyrodzone prawo do korony. Skoro król panujący zamknie oczy, książe prawem powołany obejmuje rządy państwa nie z tytułu swego jako spadkobierca, lecz na mocy prawa przyrodzonego, i to tak bezpośrednio, że niemasz najmniejszej chwili przerwy. „*Le Roi est mort, vive le Roi!*“ Jeśli król dobrowolnie składa koronę, następstwo tronu tak się urządza, jak gdyby król żyć przestał w chwili abdykacyi. Królewicz staje się królem na mocy prawa przyrodzonego, a nie przez przelanie na siebie godności ze strony króla abdykującego.

„Jeżeli król staje się niezdolny do rządów, następstwa wykazują się również jasno dla każdego, kto niema żadnego szczególnego interesu, aby w tem pytaniu upatrywać trudności i zawikłań. Rzeczą jest pewną, że zastępstwo staje się koniecznem, jak również pewną jest, że pełnoletni następca musi być zastępcą, a nikt inny być nim niemoże.

„Król nasz chorym jest od 6go paźdz. 1857 r. na mózg, w skutku czego lekarze odradzili mu wszelkie zajmowanie się sprawami rządowemi. Ministeryum wybrało formę polecenia danego Księciu Pruskiemu do dalszego sprawowania rządów. Rozkazy gabinetowe z d. 23 paźdz. 1857 r. z d. 6 stycznia, 9 kwietnia i 25 czerwca r. b. rozciągały za każdym razem to polecenie na trzy miesiące. Przepis konstytucyi w art. 56 niezostał uwzględniony, ani nawet wzmiankowany. Artykuł ten brzmi:

„„Jeżeli król jest małoletni, lub z resztą nieudolny stale, wtedy ten z pełnoletnich agnatów, który jest najbliższym korony, obejmuje rejencyę. Winien on natychmiast zwołać izby, które na połączonem posiedzeniu wydadzą postanowienie o potrzebie rejencyi.““

„Czyż podobne zlecenie jakie było dane, jest prawne? jestże ono konstytucyjne? Na oba pytania odpowiadam przecząco. Trzeba tu rozróżniać prawa monarsze od przedmiotów administracyjnych. Prowadzenie tych ostatnich może być przelane przez pełnomocnictwo. Ale prawa monarsze przywiązane są do korony, tak dalece, że w żadnym przypadku i żadnym objawem woli królewskiej, żadnem zleceniem w ogólności i szczególności niemogą być od korony odłączone. Tylko prawy i faktyczny piastun korony wykonywać je może, a nikt trzeci, mniejsza o to pod jakim tytułem, a zatem żaden pełnomocnik. Prawym piastunem korony jest król, faktycznym rejent. Skoro król przestał rządzić, Książe Pruski musiał z własnego i przyrodzonego prawa objąć rejencyę, i nic innego nie było do zrobienia, jak tylko potrzebę rejencyi faktycznie ustalić przez uchwałę izb. Do nabycia prawa dawno już na mocy konstytucyi służącego Księciu Pruskiemu jako następcy tronu, niepotrzeba owego artykułu, który jedynie przepisuje, jakim sposobem publiczny dowód konieczności rejencyi ma być wykazany narodowi. Wtedy Książe Pruski nabyłby prawnie i konstytucyjnie mocy wykonywania praw monarszych, których, pominąwszy prawa jego do rejencyi, jako pełnomocnik tylko królewski nigdy nabyć niemoże. Pełnomocnictwa te przeto są pod względem wykonywania praw monarszych od samego początku żadne i niebyłe: albowiem przedmiot pełnomocnictwa nie dał się przekazać.

„Ze względu również na osobę mocodawcy pełnomocnictwo jest nieważne, albowiem istotnym warunkiem każdego wykonania prawa monarszego, a w ogóle każdéj czynności rządowéj, jest zupełna zewnętrzna i wewnętrzna swoboda woli. Przypuśćmy np. gdyby król dostał się do niewoli. Gdyby nieprzyjaciel zostawił mu zupełną wolność rządzenia krajem, gdyby król wydawał rozkazy, któreby wypływały z własnego jego postanowienia i takowe bez wiedzy nieprzyjaciela słał do kraju przez wierne sługi swoje, — rozkazy te niemiałyby żadnéj mocy, już dla tego samego, iżby przypuszczać można było, że nie są one wypływem wolnéj woli. Podobnież rzecz się ma w chorobie królewskiéj.

„Nie należy mówić, że żadna ztąd niewynikła szkoda, iż wybrano formę łagodniejszą. Obowiązkiem jest świętym ministerstwa strzedz majestatu korony, która może być narażoną również w osobie następcy tronu i rejenta. W Prusach potwierdzenie wyroku śmierci należy do praw monarszych króla. (Prawo kraj. Cz. 2, Tyt. 13, § 8). Ja jako nadprokurator, który to urząd dawniéj piastowałem, nie dozwoliłbym wykonać wyroku śmierci potwierdzonego przez Księcia Pruskiego w jego charakterze jako pełnomocnika królewskiego, albowiem Książę nieotrzymał tego prawa jako rejent, a jako pełnomocnik otrzymać go niemógł.

„Cóż zatem wypada uczynić? To co od początku uczynić należało: zaprowadzić rejencyę.

Kolonia 18 września 1858. *F. G. Leue.*“

Turcya.

Szczegółowe wiadomości i listy z Carogrodu do 11go września sięgające, mówią tylko wyłącznie o zastósowaniu i wykonywaniu przez Riza paszę hatów sułtańskich mających ukrócić zbytek i rozrzutność zakorzenione w Seraju a trwoniące bajeczne sumy. Mówiliśmy już, że haty te, gwałtowna przemowa sułtana przy ich ogłoszeniu, a wreszcie polecenie ich wykonania Rizie paszy mianowanemu ministrem dworu, sprawiło nadzwyczajne wstrząśnienie w całym świecie urzędowym a szczególniéj pałacowym stambulskim, i wywarło wielkie wrażenie w Turcyi. O możebności jednak wykonania ważnéj reformy, o dotychczasowem jéj zastósowaniu, różnie a nawet wprost przeciwnie donoszą korespondenci z Carogrodu. I tak, gdy niektórzy piszą, iż Riza pasza wziąwszy się z nadzwyczajną energią do dzieła, nietylko rozpędził połowę dworu sułtańskiego, lecz przez ścisłe badanie śledził niepodobnych prawie do wiary zbytków, oszustw i kradzieży (na co zresztą zgadzają się korespondenci), ale nadto donoszą, że stojąc silnie w łasce sułtana trwającego stale w swoim zamiarze, mimo wszelkich intryg stronnictwa haremowego, prowadzi daléj swe dzieło i zdoła go ukończyć; sami jednak wyznają, że trzeba nowego Herkulesa aby oczyścił tę nową stajnię Augiasza. Przeciwnie inni korespondenci utrzymują: że nietylko wszelkie usiłowania Riza paszy są dotąd bezowocne a sułtanki nowemi bajecznemi wydatkami z ostentacyą robionemi zdają się szydzić i z hatów sułtańskich i z pracy jego ministra, — lecz sam sułtan waha się w swym zamiarze a nawet go opuszcza i idzie drogą zbytku. Tak szczególniéj utrzymują dzienniki francuzkie i wiele pruskich. Oto co pod tym względem piszą do *N. Pr. Ztg.*

„Stan „chorego“ na Wschodzie jest z każdym dniem niebezpieczniejszy. Ostatnie doniesienia o chorobie mówią, iż po heroicznym wybuchu gniewu pacyenta przeciw ludności haremowéj, nastąpiło nadzwyczajne omdlenie, które lekarzy nietylko napełnia obawą lecz stawia ich w przykrém położeniu; jawną bowiem jest dziś rzeczą, iż dla tego tylko lekarze ci (mówię tu o posłach Thouvenelu i Bulwerze) użyli tak silnych środków, aby uprzedzić w tém dawnego „przybocznego lekarza.“ Innemi słowami wyrażając się, piszą nam z Carogrodu pod d. 8 września: Mówią dzisiaj iż pp. Thouvenel i Bulwer uwiadomieni, iż lord Redcliffe przybywa do Stambułu jedynie dla doradzania sułtanowi mądréj oszczędności, postanowili go uprzedzić, i przez to niedopuścić, aby swój dawny wpływ odzyskał. Przytém była sposobność usunięcia z Rady sułtana kilku przeciw-francuzkich osób. Należy się jednak obawiać, czy się nie przerachowano. Zaledwo przed dziesięcioma dniami sułtan potępił publicznie swego szwagra i swoich zięciów, a już teraz rozkazał powiedzieć Mechmetowi Ali-paszy, że mu jest przykro, iż się tak z nim ostro obszedł. Zdaje się, że podobny krok uczyni sułtan do swoich zięciów, a wkrótce cała wywrócona kompania będzie znowu na urzędach. Równocześnie donoszą z Carogrodu, iż rozrzutne damy haremu podniosły chorągiew buntu a przynajmniéj nieposłuszeństwa i z marszałka dworu Riza-paszy, szydzą najjawniéj roztaczając szalony zbytek i robiąc na nowo olbrzymie długi. Sułtan sam daje pod tym względem przykład: jakiemuś chirurgowi za wyleczenie jednéj z sułtanek, kazał dać 50,000 piastrów. To wahanie się sułtana dodaje odwagi staro-tureckiemu stronnictwu, które oddawna czeka tylko sposobnéj okoliczności, by cios wymierzyć. Rewolucya serajowa nie jest bynajmniéj niepodobną.“

Depesza telegraficzna doniosła przedwczoraj, iż Porta wydała ustawę zabraniającą cudzoziemcom nabywania własności ziemskiéj w Turcyi, w czém wielu widzi jawne pogwałcenie traktatu paryzkiego. Co się tyczy konwencyi względem reorganizacyi Księstw Naddunajskich, umowa ta została już ratyfikowaną przez sułtana i ratyfikacya odesłana do Paryża. Po wymianie téj ratyfikacyi między pełnomocnikami mocarstw w Paryżu, będą mianowani w Księstwach nowi tymczasowi kajmakamowie czyli namiestnicy, potém przystąpią do wyboru hospodarów. W Carogodzie mniemają, iż książę Michał Sturdza w Mołdawii a bojar Golesco w Wołoszczyznie, mają najwięcéj nadziei zostać hospodarami. Utrzymują, iż rząd francuzki życzy sobie, aby hospodarem wołoskim został bojar Bibesko.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Donosząc w „Czasie“ z 17go tm. o wyjściu czterech nowych zeszytów „Biblioteki Polskiéj“ (148, 149, 150, 151) i mówiąc o oddrukowaniu w jednym z nich treściwego a ważnego pisma „Skrupuł bez skrupułu w Polsce“, powiedzieliśmy między innemi, iż autor tego pisma Jan Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski, była przyjacielem króla Leszczyńskiego. Z tego powodu odbieramy list następujący:

„Szanowny Redaktorze!

Przeczytawszy w Nrze 212 z dnia 17 września 1858 w dzienniku „Czas“ w Kronice, w artykule „Biblioteka Polska“ o ulotnem dziele „Skrupuł bez skrupułu“ Jana Stanisława Jabłonowskiego wojewody ruskiego, „jakoby był przyjacielem króla Stanisława Leszczyńskiego“, oznajmiam, że mój pra-pradziad nietylko był przyjacielem króla Stanisława, ale jego rodzonym wujem, ponieważ matka króla Stanisława Leszczyńskiego była córką hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego, a przez to siostrą Jana Stanisława wojewody ruskiego. Prosząc to umieścić w przyszłéj Kronice, mam honor załączyć zapewnienie prawdziwego uszanowania, z którem zostaję najniższym sługą

Stanisław książę *Jabłonowski.*

Płaza 18 września 1858 roku.

— Podawaliśmy już tutaj historyę dyamentu lublańskiego, to jest kamienia, który przywiózł z sobą do Lublany major brazylijski Dupoisat. Ponieważ dziwną zdawało się być rzeczą, aby właściciel brylantu niemógł znaleść kupca na niego w bogatych stolicach europejskich, i aż do Lublany z nim przybył, przeto policya przytrzymała była właściciela, którego wraz z kamieniem odstawiono do Wiednia. Tu musiał major poddać się śledztwu, albowiem poseł brazylijski zgłosił się, że przed niedawnym czasem skradziono z skarbcu cesarskiego w Rio Janeiro brylant niezmiernéj wartości. Komisya wszelako techniczna wyznaczona w Wiedniu do ocenienia tego kamienia, poczytała go za topaz, czemu jednak właściciel wierzyć niechciał, opierając się na zdaniu biegłych w Paryżu, którzy kamień ten za dyament uznali. „Gaz. Tryestska“ podaje teraz w liście z Wenecyi niejakie szczegóły o tym kamieniu. Major Dupoisat zawarł był z pewnym kupcem z Lublany kontrakt w celu sprzedaży kamienia. Kupiec dał pieniądze na podróże i koszta jakich trzeba było aby kamień sprzedać. Ustanowiono jego cenę na 2½ miliona fr. Z tego miało kilka osób w Paryżu które się tą sprawą zajmowały, dostać parękroć, właściciel 1,600,000 fr. a resztę kupiec lublański i liczni pośrednicy. Tymczasem komisya wiedeńska oceniła ten kamień jako topaz na 100 złr. Wspólnik lublański wycofał się ze stratą, przelawszy swoje pretensye na trzecią osobę, na pewnego inżyniera z Udiny, który z majorem wyjechał zaraz do Wenecyi, chcąc tam skarb swój spieniężyć. Jubiler pewien oznajmił, że go kupi łącznie z kilku innymi kapitalistami, jeżeli kamień wykaże się być dyamentem. Wypadało więc odbyć próbę. Wzięto kamień 13go bm. pod koło do szlifowania dyamentów, a ponieważ narząd niebył zastósowany do tak wielkiego kamienia, przeto za rozpaleniem go do żarzystości i naciśnięciem machiny, kamień pękł na dwoje, okazawszy nadto w rozłamie szklistą powierzchnię. Dupoisat udał się do hotelu i z tamtąd wyszedłszy o 11téj godzinie w nocy, rzucił się z Riva degli Schiavoni w głęboką lagunę. Na brzegu zostawił list zawiadamiający, iż tak okropnego rozczarowania nie przeżyje. Wszelako ludzie rzucili się na jego ratunek, dobyto go z wody na pół żywego i umieszczono w szpitalu gdzie przyszedł do siebie. Teraz trzymany on jest pod strażą, zatem rzecz cała przejdzie może pod rozstrzygnięcie sądowe.

— W dniu 10 września odkrył p. Goldschmidt w Paryżu w konstellacyi Wodnika nową planetę i nazywał ją „Aleksandra“. Pozycya planety następnie oznaczoną została $\alpha = 21h\ 37'\ 27''83$ $\delta = -6^{\circ}\ 3'\ 28''0$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 21 września. *Opinione* zamieszcza dziś artykuł p. n. „Villa-franca“, w którym usiłuje udowodnić, że odstąpienie składów dawnego więzienia morskiego w Villa-franca dla flotylli kupieckiej rosyjskiej ma służyć i posłuży za środek hamowania wpływu austryackiego. Z Neapolu donoszą, że nietylko 8go ale i następnych dni aresztowania się tam odbywały, z powodu jakoby politycznych knowań. Genueńskie dzienniki liczą aresztowanych krociami, co zapewne jest rzeczą przesadzoną.

Urzędowa Korespondencya Pruska oznajmia, że sprawa rejencyi rostrzygniętą zostanie z upływem terminu kończącego obecny peryód rządów zastępczych Księcia Pruskiego, to jest z dniem 23 paźdz. r. b.

Kawkas i dzienniki rosyjskie, które niedawno podały raporty o pomyślnych działaniach korpusu jenerała Jewdokimowa w części wschodniego Kaukazu, w Czeczni, w końcu lipca i na początku sierpnia, zakończonych zwycięstwem jenerała Miszczenko w dniu 12go sierpnia nad Czeczeńcami dowodzonymi osobiście przez Szamila, — ogłaszają znów teraz obszerne raporty o ruchach drugiego korpusu rosyjskiego działającego pod dowództwem jenerała Wrewskiego w Dagestanie, także we wschodnim Kaukazie. Z raportów tych porównanych z kartą Kaukazu, widzimy, iż pomyślne wyprawy wojsk rosyjskich w ciągu lata bieżącego, szczególniéj rozszerzyły podbój rosyjski w Czeczni; w Dagestanie zaś mimo ciągłych bojów, nie wiele postąpili Rosyanie. Ogólne sprawozdanie o tych działaniach i walce w obu krajach, w ciągu lipca i sierpnia, podamy poźniéj. Dodajemy tu tylko, że działania te wytężone nieokazują bynajmniéj, aby Rosya zamierzała zaprzestać wojny na Kaukazie, jak wielu głosiło.

Traktat z Chinami nie będzie ogłoszony urzędowo w *Monitorze* i *London-Gazette*, aż po wymianie ratyfikacyj. Zresztą warunki tego traktatu są znane wszystkie prawie, i przez nas już podane w treści, prócz warunku o wynagrodzeniach szkód w Kantonie i kosztów wojennych, o którym to warunku różne podania były. Teraz dzienniki francuskie utrzymują, że oba państwa Anglia i Francya otrzymają równe summy za koszta wojenne po 15 milionów franków, a prócz tego trzecie 15 milionów frank. zupłaci rząd chiński wynagrodzenia za straty zrządzone handlowi europejskiemu w Kantonie, która to summa dostanie się po większéj części W. Brytanii.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 września.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		451	448
Ruble obrączkowe agio		6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.		100 1/2	99 2/3
Owancygiery	złr.	103	102
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr.	„	8 4	7 56
Dukaty holend. ważne	„	4 42	4 36
„ austryackie	„	4 44	4 38
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	81	80
Obligacye indemn. z kupon.	„	84 3/4	84
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83 1/2	82 3/2
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99 1/2	98 3/4

Wiedeń 23 września (telegraf.)	
Augsburg	102 3/4
Hamburg	74 3/4
Londyn	10 1
Paryż	119 1/4
Agio od złota	4 46 1/5
5% Metaliki	82 13/16
4 1/2 % „	73 3/4
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	110
Pożyczka narodowa 5%	83 7/16
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	950
„ kredytu ruchomego	250
„ kolei francusko-austryackich	267 3/4
„ kolei północnéj	1732 1/2

Lwów 20 września.		
Dukat holenderski	4 40	4 37
„ austryacki	4 44	4 41
Półimperyał rosyjski	8 10	8 4
Rubel rosyjski	1 24	1 33
Talar pruski	1 31	1 29
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 36	80 5
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 42	82 9
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 45	83 5

Warszawa 21 września.			
Półimperyały	rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe	„	— —	— —
kupon		—	— —
Listy zastawne III okresu	rubli	14 70	— —
kupon		—	— 14 2/3

Wrocław 22 września.		
Banknoty austryackie	100 2/3	—
Polskie bilety bankowe	—	89 1/3
„ listy zastawne	88 3/4	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/2	—
„ „ „ 3 1/2 %	88 1/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80 1/4

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wrocław 20 września. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następne za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk.).

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	100	90 – 80	75
„ żółtéj	92	84 — 73	64
„ nowéj niedorodnéj (na gorzelnią)	60	50	38
Żyta	54	50	48
Jęczmienia zeszłorocznego	50	46	—
„ nowego	—	34	32
„ „ nie wyrosłego	45	43	—
Owsa dawnego	40	38	—
„ nowego	—	29	24
Grochu	78	69	—
Rzepiku	124	117	111
Rzepaku ozimego	119	114	108
„ jarego	85	80	75

Nasienie koniczyny odchodzi po cenie cokolwiek pewniejszéj; lubo popytu mało. Ceny czerwonéj: 14 1/2 – 15 1/3 — 16 1/3; białéj 19—21—22 3/4 talarów pruskich (po 1 złr. 30 kr.) za centnar pruski (83 1/2 funtów wiedeńskich).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* i *Niepołomic* g. 6 m. 30 rano
„ *do Wieliczki* g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Niepołomic do Wieliczki i Krakowa* g. 10 przed południ.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano
„ z *Niepołomic i Wieliczki* g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.—g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 22 do 23 września

HOTEL POLLERA. Eckhardt Franciszek urzędnik, Herz Fryderyk fabrykant, Szabo Karol z Wiednia. Bezler Henryk obyw. z Krynicy. Korzenieckie Marya i Karolina obyw.. Bukowska Rozalia obyw. z Rosyi. Hr. Stadnicki Edward obyw. z familią, Kempner Józef ksiądz z Nawojowy. Frenzel Antoni kupiec z Białéj. Geissler Jakób wł. dóbr z Tarnowa Falkauer Edward z żoną z Nadworny. Grzesicki Antoni inżynier, Grzesicki Aleksander wł. dóbr z córką z Oświęcima. Macudziński Seweryn wł. dóbr z Gorzyc. Bretter Edward urzęd. z Lundenburgu. Anna Poller z córką, Henryk Poller technik z Częstochowy.

Wyjechali: Krompolo Stanisław obyw., Mieroszewski Sobiesław wł. dóbr do Polski. Kieslitz Rudolf kupiec do Lwowa. Waligórski Andrzej ksiądz do Tarnowa. Kaczarowski Teofil dok. med. do Rzeszowa. Wojciechowski Wiktor właś. dóbr do Dąbrowy. Zaleski Kazimierz kanonik, Krupowicz Maurycy do Wilna. Dzwonkowski Apolinary wł. dóbr do Kielanowic. Dolański Józef wła. dóbr do Komorowa. Molitor Bernard komisarz do Niska. Falkauer Edward do Prus. Grzesicki Aleksander właś. dóbr, Grzesicki Antoni inżynier do Oświęcima. Frenzel Antoni do Białéj.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Blatt naczelnik powiatu z Galicyi. Artur hr. Poniński wł. dóbr z Krynicy.

HOTEL ROSYJSKI. Antoni Niemeksza proferor z Wiednia. Józef Hizdin obyw z Polski. Emanuel Gontschald kupiec, Bogumił Scheibke technik z Wrocławia.

Wyjechali: Kazimierz Żółkiewski wła. dóbr, Juliusz Vallert kupiec do Lwowa. Józef Hizdin oby. ze synem do Wiednia. Medard Radziszewski wł. dóbr do Rosyi.

HOTEL SASKI. Aleksander Ziółkowski obyw., Ignacy Humnicki z familią, R. Leszczyński obyw., Rudolf Mieszkowski obyw., Seweryn Mieszkowski obyw., Ignacy Macherzyński obyw., Adam Macherzyński obyw. z Polski. M. Stysłowicz aptekarz z Marienbadu. Anatoli Maszewski wł. dóbr ze Smolic. Emilia Wiesiołowska z Krynicy. Józef Nikorowicz obyw. z żoną z Wiednia.

Wyjechali: Józef Gostkowski wł. dóbr, Feliks Brodzic Zawadzki wł. dóbr do Polski. Gabriel Kotowski obyw. do Słomniczek. Wincenty Chorbkowski wł. dóbr z familią do Wrocławia. Jan Sokołowski właś. dóbr na Wołyń. Michał Proschinger porucznik, Henryk Weeber do Berna. Julian Kochanowski nadporucznik, Mateusz Ciołkosz radzca do Galicyi.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 216 *Krakauer Zeitung.*

Licytacye. W dniu 5 października 3-letnie wydzierżawienie propinacyi w Wojniczu (cena wyw. 2,731 złr. 17 1/3 kr.) i w Zamościu (cena wyw. 825 złr. 38 1/4 kr.) — W dniu 4 paździer. wydzierżawienie na rok 1 akcyzy od piwa w Łańcucie (cena wyw. 481 złr. 12 kr.).

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wysokość barometru w liniach paryz. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumur.	wilgotność powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan nieba	zjawiska nadzwyczajne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22		331" 90	+13 2	68	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
		31 93	8 6	91	„ „	pogoda		8'6	+13 6
23		31 68	6 6	97	„ „	pochmurno	mgła		

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski